Rok VI. Nr. 10.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

„SOKÓŁ“

ORGAN TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH.

WYCHODZI W POŁOWIE KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA WE LWOWIE ULICA ORMIAŃSKA L. 29; ADMINISTRACJA PLAC KAPITULNY L. 7.

Prenumerować można: w Administracji, w Zakładzie Tow. gimn. „Sokół“ l. 8 ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Cena prenumeracyjna:

	Rocznie	Półroczn.
Miejscowa bez przesyłki	1 zł. 20 ct.	65 ct.
„ z przesyłką	1 „ 30 „	70 „
Zamiejscowa „ „	1 „ 50 „	80 „

Numer pojedynczy bez przesyłki 15 ct.

PAŹDZIERNIK 1886

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:

Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosji . . . . . . 1 rs. 50 kop.
„ W. Ks. Poznańskiego, Prus i Niemiec . . . . . 3 marki
„ krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
„ „ innych, podług taryfy poczt. z doliczeniem opakowania itd.

Praga. Otrzymaliśmy następującą odezwę w polskim i czeskim języku:

Bracia Sokoły!

Rok przyszły dopełni pierwszych lat dwudziestu pięciu trwania Sokoła praskiego; więc cała rzesza Sokołów obchodzić ma uroczystość ćwierćwiekowego istnienia swojego.

Wszystkich nas zrodziła jedna pamiętna doba niezmiernego pragnienia równości i wolności narodów. Stanęliśmy i w potężny skupiliśmy się zastęp, aby pielęgnowaniem siły cielesnej i zdrowia, zachować naród nasz w czerstwości i mocy, broniących plemiona od upadku, aby też wzmożeniem dzielności ducha utwierdzić i wzmocnić moralne jego podwaliny.

Tam, dokąd inne narody, losem szczęśliwym przed nami zdążyły, tam, i dalej jeszcze, cel nasz wspólny sięga. Nie małe to prawda, lecz wszelkich wysileń godne zadanie miękkie i uległe natury słowiańskie przetworzyć na duchy harde, nieugięte, iżby podołały w zapasach twardych.

Dążenia Sokołów znalazły żywy odgłos w łonie wszystkiej braci słowiańskiej i stały się wspólnem ogniwem, skupiającem, choć bez ustaw żadnych, patrjotyczną młodzież rozległych krain słowiańskich, budząc, krzepiąc i ożywiając w niej myśl, że ona to przedewszystkiem powołaną jest, iżby wrodzoną i starannie piastowaną dzielnością broniła ze wszech sił sprawy narodowej od grożących jej napaści.

Przy sposobności obecnego dwudziestopięciolecia, zamierzamy dalszą działalność naszą uświęcić obchodem pamiątkowym, mianowicie urządzić

Zjazd wszech Sokołów

w złotej Pradze, w czerwcu r. 1887.

Pragniemy na uroczystości tej wielkim, nieprzejrzanym pochodem przedstawić obraz potęgi braterskiego związku naszego; chcemy ćwiczeniami publicznemi wszystkich drużyn Sokołów okazać wynik poważnych usiłowań naszych; chcemy w wyścigu sił wyćwiczonych iść jeden przed drugim w zawody; pragniemy na zebraniach i naradach wspólnych pogwarzyć o wzajemnych potrzebach i marzeniach naszych, jako też o środkach, niezbędnych ku podniesieniu sprawy Sokołów; chcemy łącznością i stosunkami osobistemi wzmocnić i utwierdzić Sokołowe pobratymstwo nasze.

Pomysł zjazdu wszech Sokołów, przyjęty z ogólnym zapałem przez Sokołów czeskich, powitali również gorąco Sokoły chorwaccy i słowieńscy; nawet amerykańscy bracia nasi czynią już rozległe przygotania do uroczystej wyprawy za ocean na ten zjazd pamiątkowy.

Wrzącem sercem zapraszamy Was, Sokołów polskich, na igrzyska sokole do naszej złotej, królewskiej Pragi.

Wzywając Was na uroczystość rycerskiego sił zespolenia i szczerego zbratania się, z upragnieniem otwieramy ramiona, aby przygarnąć Was do serca, które zawsze gorąco dla Was bije.

Przybywajcie! Podążmy pod jedną chorągwią Sokołów, a duchy bohaterskie Waszych i naszych bojowników, pierś obok piersi, ramię przy ramieniu, miecz przy mieczu, niech prowadzą zastępy nasze.

Do miłego widzenia się! Na zdar!

W Pradze złotej, w wrześniu 1886.

Komitet Sokoła praskiego

JUDr. Fr. Hrdlička, t. sekretarz.

JUDr. Karol Linha, t. starosta.

Komitet uroczyst. zjazdu Sokołów

JUC. Józ. E. Scheiner, t. sekretarz.

JUDr. Fr. Čižek, t. przewodniczący.

Przechadzki i wycieczki
w celach pedagogiczno-dydaktycznych

napisał
Antoni Rink
nauczyciel w wielickiej szkole wydziałowej.

„Cokolwiek do udoskonalenia sił dziecięcia służy, nie może być miane za rzecz małą“.

Komisja edukacyjna.

...Prócz tego, może często nauczyciel, zamiast zamykanie siebie i dzieci między ścianami szkolnymi, dawać im podług sposobności miejsca w polu, lub w ogrodzie nauki niektóre.

G. Piramowicz: „Powinność nauczyciela, mianowicie zaś w szkołach parafialnych“.

Przechadzki i wycieczki odbywane z uczniami w celach pedagogiczno-dydaktycznych mają, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach bardzo doniosłe znaczenie. Ważność ich jako skutecznego środka w wychowaniu fizycznem a intelektualnem zrozumiała należycie komisja edukacyjna, G. Piramowicz, a przed nimi słynny Konarski; lecz na nieszczęście szkoły urządzone według przez nich głoszonych zasad pedagogicznych były dopiero w zawiązku, poglądy teoretyczne dopiero ogólnie rzucone, a należytemu rozwinięciu się ich przeszkodziły zbliżające się klęski kraju.

Na podstawie współczesnej literatury pedagogicznej zamierzam w rozprawce niniejszej omówić sprawę przechadzek i wycieczek pedagogicznych.

Są one przedewszystkiem jednym z najlepszych środków do pielęgnowania zdrowia naszych uczniów. W ustawach komisji edukacji narodowej, w rozdziale XXV. „Edukacja fizyczna“, czytamy: „Rektor, prorektor z prefektem i nauczycielami uczyni ułożenie, które dyrektorom podane będzie, aby każdego dnia szkolnego, czasy wyznaczone były na rozrywkę dla dzieci, a zwłaszcza po obiedzie i wieczorem, wyraźnie stanowiąc, aby co dzień, ile możności, na wolnem powietrzu zabawiały się... miarkując wszystko roztropnością, przez wzgląd okoliczności wieku, równych lub nierównych sił dzieci, zdrowia, przeszłego wychowania etc.

W planie nauk dla szkółek elementarnych czytamy: „Same gry i zabawki dla dzieci, tak wielkiej wagi zdały się być Platonowi, że o nich szczególniejsze napisał ustawy, aby się przez mocowanie, ruszanie i mordowanie wprawiali w chybkość, zręczność i siłę.

Przechadzki dla młodzieży miast większych, mieszkającej w domach wilgotnych, w mieszkaniach ciasnych ze względu już na zdrowie są konieczne. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że dziatwa szkółek wiejskich, nie potrzebuje z nauczycielem swym odbywać od czasu do czasu przechadzek, a to z powodu, że dosyć ma ruchu na świeżem powietrzu, żyjąc na wsi. Każdy przyzna, że dziatwa wiejska w ogóle okazuje ruchy niezgrabne, postawę i ułożenie niedbałe, chód częstokroć ociężały; przechadzki zatem w połączeniu z odpowiedniemi ćwiczeniami ciała przyczynią się wielce do tego, że ruchy u niej będą zwinne, chód lekki, postawa szlachetniejsza. Słusznie też powiada Piramowicz: „Rozrywki potrzebne są i dla zdrowia i dla dodania żywej chęci do pracy. Dzieci wiejskie do pracy przeznaczone, mogą czynić silniejsze mocowania się i wywierać bardziej władzę rąk, nóg i całego ciała“.

Dziś przechadzka dłuższa uchodzi za czyn bohaterski. Fizyczne wychowanie powinno dziś koniecznie hartować ciało i ducha, zapobiec zniewieściałości; młodzież przyzwyczajać do znoszenia trudów. Nie da się zaprzeczyć w ogóle, że młodzież współczesna uroniła wiele z przymiotów, które zdobiły ją w niedawnych jeszcze czasach, a twierdzenie, że żyjemy obecnie w innej, odmiennej zupełnie epoce, bynajmniej nie przemawia za tem, aby jeszcze więcej traciła. Wszystkie anormalne objawy u naszej młodzieży źródło swe znajdują w tem, że zawcześnie ona dojrzewa, przesyca się, gnuśnieje. Szkoła powinna koniecznie wszelkimi środkami objawy te zwalczać i usuwać, obowiązkiem jej bowiem działać w kierunku dodatnim, a środkiem stosownym i skutecznym w wychowaniu chłopców i dziewcząt przechadzki i wycieczki.

Słyszymy również skargi, że młodzież coraz częściej zapada na zdrowiu i podlega różnym chorobom chronicznym. Ćwiczenia gimnastyczne odbywane u nas po szkołach w zimie w salach, w lecie zaś na zwykle ciasném podwórzu szkolnem, ograniczają się na ćwiczeniach rąk, nóg, tułowiu, w ogóle na ruchach w miejscu bez zmiany nawet postawy. Częstokroć nawet ćwiczeń na podwórzu nie można odbywać, gdyż przeszkadzają nauce, którą równocześnie udzielają nauczyciele w innych klasach. Osobne boiska i sale znajdują się jedynie w większych miastach, a korzystają z nich jedynie uczniowie gimnazjów i seminarjów nauczycielskich. Czyż w obec takiego stanu rzeczy można się dziwić, że nauka gimnastyki u nas bardzo mało, a prawie nic, nie przyczynia się do rozwinięcia sił fizycznych, wyrobienia zręczności i pewności w używaniu tychże, budzenia odwagi i przytomności umysłu, zaprawiania do karności, a przedewszystkiem do utrzymania czerstwości ciała i duszy? Plan dla szkół ośmioklasowych wydziałowych męskich w Galicji przepisuje na naukę gimnastyki po dwie godziny tygodniowo od klasy czwartej. Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się zwykle od godziny 11 do 12tej przed południem, ograniczając się zwykle w zimie (w sali lub na korytarzu szkolnym) na zwykłych ćwiczeniach rzędowych, w lecie zaś na przyrządach w podwórzu szkolnem. O pochodach kombinowanych, marszach ozdobnych z rozwieraniem się i zachodzeniem dłuższymi szeregami, igrzyskach, wypadach szermierskich, mocowaniu, biegu trwałym, tworzeniu kolumny i łańcucha, zachodzeniu młynkowem, w gwiazdę i t. p. ćwiczeniach ani mowy być nie może. Korzystniejszą rzeczą byłoby w obec takiego stanu rzeczy obie godziny przeznaczone na gimnastykę w klasach tych złączyć razem i na ćwiczenia wyznaczyć osobny półdzionek popołudniowy. Naukę zaś łączyć z przechadzką i udzielać jej na wolnem miejscu za miastem, zamiast wśród kurzu w sali powtarzać ustawicznie jedne i te same ćwiczenia. Marsz sam przez się rozwija jedynie jednostronnie mięśnie nóg, w połączeniu zaś z zabawami i ćwi-

czeniami gimnastycznemi przyczyni się do osiągnienia celu wytkniętego nauce gimnastycznej.

Przez przechadzki wzmacniamy i hartujemy nie tylko narządy ruchu, lecz zarazem przyczyniamy się do utrzymania zdrowia w czerstwości przyspieszając obieg krwi, przemianę materji, trawienie, ożywiając cały organizm, wyrabiając siłę woli, która jak wiadomo znakomity wpływ wywiera na siłę mięśni i odwrotnie, rozwija narzędzia zmysłów, przedewszystkiem organ słuchu i wzroku, który upaja się widokiem otaczającej przyrody.

Hufeland w swej Makrobiotyce z naciskiem podnosi, że dziecko powinno znaczną część dnia spędzić na świeżem powietrzu, a w czasach dzisiejszych dr. med. Guillaume, „le créateur des courses scolaires", członek komisji szkolnej w Szwajcarji, zaleca w swej „Hygienie szkolnej" gorąco przechadzki i wycieczki, w przekonaniu, że wywrą bardzo zbawienny wpływ na rozwój fizyczny i umysłowy dziecka.

O wiele większe znaczenie i wpływ wywierają one na wychowanie umysłowe, a to w kierunku intelektualnym, estetycznym i moralno-religijnym.

(C. d. n.).

Zakłady gimnastyczne w Berlinie.

Obecnie znajduje się w Berlinie w ruchu 83 zakładów gimnastycznych. Większa część tychże, niemal dwie trzecie części, składają się z sali gimnastycznej i wolnego drzewami zasadzonego placu, mniejsza część posiada tylko salę gimnastyczną.

Z tych zakładów jest 74 własnością gminy, a mianowicie 11 zakładów gimnastycznych dla wyższych męskich zakładów naukowych, 3 dla wyższych żeńskich zakładów, 59 dla szkół ludowych i jeden w zakładzie sierot.

Z gminnych zakładów gimnastycznych najstarszym zakładem jest „miejski centralny zakład gimnastyczny" (städt. Centralturnhalle) wybudowany w r. 1862—1864. Sala ćwiczeń w tym zakładzie ma powierzchni 1034 kwadr. metr. i jest największą salą gimnastyczną w Berlinie, a może i w całych Niemczech. Obok tego znajduje się boisko (Turnplatz) przeszło jeden morg powierzchni mające, drzewami zasadzone.

W tym zakładzie pobierają naukę uczniowie wyższych szkół miejskich jednej dzielnicy, a nadto kształcą się tamże siły nauczycielskie (nauczyciele i nauczycielki) potrzebne do udzielenia gimnastyki w berlińskich szkołach ludowych. Nauka ta odbywa się pod kierunkiem Dr. Angersteina.

Pozostałe 13 zakładów dla wyższych szkół męskich i żeńskich mają salę ćwiczeń o powierzchni od 216 do 510 kwadr. metr., większa część jednakże ma wyżej 350 kw. m. powierzchni.

W 59 zakładach gimnastycznych szkół ludowych są sale gimnastyczne mniejsze, przeważnie o powierzchni 190 kwadr. metr. dawniejsze sale mają mniejsze rozmiary 160—180 kw. metr.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się od godziny 7mej (w zimie od 8mej) do południa do 12tej lub 1szej, a potem od 2giej do 6tej wieczorem prawie bez przerwy i to według klas szkolnych. Istniejące zakłady mimo tego nie wystarczają rzeczywistej potrzebie.

W godzinach wieczornych służą gminne zakłady gimnastyczne do ćwiczeń dla Towarzystw gimnastycznych. Płacą one za to mierny czynsz i zwracają koszt spalonego gazu.

Prócz tych 74 miejskich zakładów istnieje jeszcze 9 zakładów będących własnością rządową, mianowicie jeden zakład wojskowy, jeden dla kształcenia nauczycieli gimnastyki (Königl. Turnlehrer Bildungs Anstalt), sześć przy rządowych gimnazjach i jeden przy rządowym zakładzie głuchoniemych. Zakłady te mają salę ćwiczeń od 150—350 kwadr. metr. powierzchni, przeważnie wyżej 270 kw. metr.

Własnością rządową jest także obszerny wielki plac na Hasenheide używany do ćwiczeń gimnastycznych.

W laskach otaczających miasto, urządziły nadto władze komunalne wielkie place do zabaw dla dzieci, gdzie w lecie dwa razy w tygodniu popołudniu pod kierunkiem nauczycieli gimnastycznych odbywają się zabawy (Bewegungsspiele). Takich placów jest obecnie pięć.

Dr. J. M.

Zarys ćwiczeń na poręczach

przez

Antoniego Durskiego.

(Ciąg dalszy).

E) Przewroty i przerzuty tyłem do poręczy zwróceni:

1. Przewrot: W podporze wznosimy zwolna tułów przy skulonych krzyżach, jak najwyżej tylko możemy, chwili zaś, gdy czujemy, że się przeważamy, rychło w krzyżach się wyginamy, rękami silnie od poręczy się odtrącamy i doskakujemy na ziemię tyłem do końca poręczy zwróceni. O ramionach ugiętych (III), o prostych (IV).

2. Przerzut: *α)* zamachem: w podporze przechodzimy, za pomocą wywijania, przy krzyżach statecznie wygiętych, aż do stania na rękach, w chwili, gdy się przeważamy zachowujemy się tak samo, jak przy przewrocie. O ramionach ugiętych (III), o prostych (IV).

β) ciągiem t. j. wagą, bez wszelkiego zamachu, przy krzyżach statecznie wygiętych, o ramionach ugiętych (IV), o prostych (V).

Ochrona: Nauczyciel stoi po lewej stronie ćwiczącego, prawą ręką trzyma go za przedbark (podchwytem), lewą za bark (nachwytem). Dla większej pewności ustawia się analogicznie po drugiej stronie ćwiczącego drugi ochraniający.

Ćwiczenia złożone w podporze na końcu poręczy.

Podobnie jak przy ćwiczeniach w środku poręczy, również i tu możemy rozwinąć, poznawszy już ćwiczenia proste, za pomocą metody kombinacyjnej, ćwiczenia złożone.

*

Najużywańsze grupy kombinacyjne są następujące:

1. Woltyże okroczne — okroczne
2. „ „ — odwrotne
3. „ „ — zawrotne
4. „ „ — przewroty (przerzuty)
5. „ odwrotne — odwrotne
6. „ „ — okroczne
7. „ rozkroczne — „
8. „ „ — odwrotne.

Ćwiczenia złożone w podporze: z ćwiczeń na końcu i w środku poręczy.

Ćwiczenia na koncu			Ćwiczenia w środku
1. Woltyże	okroczne	—	obroty
2. „	„	—	woltyże
3. „	„	—	wytrzymania
4. „	odwrotne	—	obroty
5. „	„	—	woltyże
6. „	„	—	wytrzymania
7. „	rozkroczne	—	obroty
8. „	„	—	woltyże
9. „	„	—	wytrzymania.

c) Ćwiczenia w podporze z boku poręczy

Przeważnie ćwiczymy tu woltyże, które, co do cechy we wykonaniu, niczem się nie różnią od woltyżów poznanych na koniu wszerz ustawionym. Dlatego nie będziemy się wdawali w szczegółowy opis ćwiczeń, lecz odsyłamy czytelników do opisu woltyżów na koniu wszerz wykonywanych.

Przy woltyżowaniu z boku poręczy, używamy zwyczajnie mostka ułożonego z boku poręczy, a w pośrodku i w rozbiegu prostopadle do długości poręczy. Gdy staniemy z boku poręczy, to bliższą zowiemy tylną, dalszą zaś przednią.

Zasadniczem ćwiczeniem jest:

1. Skok do podporu poprzek (II) w prawo: jeśli po rozbiegu i odbiciu się od mostka, prawą ręką na tylnej, lewą na przedniej poręczy się podeprzemy, zwracając się tułowiem w prawo; a lewem udem lekko na tylnej poręczy się opieramy. Analogicznie w lewo.

2. Skok do podporu pobok: obiema rękami nachwytem podpieramy się *a)* na tylnej poręczy (I), lub *b)* na przedniej (II) oboma udami leżąc na tylnej.

A) Woltyże zawrotne

wykonywamy li tylko z podporu poprzek: w prawo lub w lewo.

1. Przedmach: poniż (II), powyż (III).

2. Wsiad *a)* na tylną poręcz:
α) spojony zewnątrz
β) okrakiem
γ) spojony w środku
b) na obie poręcze: rozkroczny
c) na przednią poręcz:
α) spojony w środku (III)
β) okrakiem (III)
γ) spojony zewnątrz (III)
z przedmachu poniż (II), z przedmachu powyż (III).

3. Nożyce *a)* na tylnej poręczy (II)
b) na obie poręcze (III)
c) na przedniej poręczy (III).

4. Półkole po nad przednią poręcz: jednonóż (III), obunóż (IV) do podporu poprzek w środku poręczy.

5. Przeskok *a)* po nad tylną poręcz (zawrotka do środka poręczy) do postawy (III), do podporu (III)
b) po nad obie poręcze (IV) do postawy na ziemi.

Ochrona: Nauczyciel stojąc przed przednią poręczą, jedną ręką chwyta ćwiczącego za przedbark, drugą za pas od przodu.

B) Wotyże odboczne.

a) z podporu pobok na tylnej poręczy:

1. wsiad spojony α) na tylną poręcz (II)
β) na przednią poręcz (IV).

2. Przeskok (odboczka) α) po nad tylną poręcz: do postawy w środku poręczy (III), do podporu pobok na przedniej poręczy (III).
β) po nad obie (IV).

b) z podporu pobok na przedniej poręczy:

1. wsiad spojony α) na tylną poręcz (II)
β) na przednią porzęcz (III).

2. przeskok α) po nad tylną (III) do postawy, lub do podporu pobok w środku poręczy.
β) po nad obie (IV).

Ochrona: Nauczyciel stojąc przed przednią poręczą, chwyta obiema rękami, za oba ramiona ćwiczącego.

C) Woltyże odwrotne

wykonujemy li tylko z podporu poprzek: w prawo lub w lewo.

1. Przedmach (II).

2. Wsiad *a)* na tylną poręcz:
α) spojony zewnątrz (I)
β) okrakiem (II)
γ) spojony w środku (III).
b) na obie poręcze: rozkroczny (II).
c) na przednią poręcz:
α) spojony w środku (III)
β) okrakiem (III)
γ) spojony zewnątrz (III).

3. Nożyce: *a)* na tylną poręcz (III)
b) na obie poręcze (III)
c) na przednią poręcz (III).

4. Półkole po nad przednią poręcz: jednonóż (IV), obunóż (V) do podporu poprzek w środku poręczy.

5. Przeskok (odwrotka) *a)* po nad tylną poręcz: do postawy (III), do podporu (III) w środku poręczy.
b) po nad obie (IV).

Ochrona: Nauczyciel stoi przed przednią poręczą, chwyta jedną ręką za przedbark ćwiczącego, drugą za pas od tyłu. (C. d. n).

Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.

„Sokoł“ lwowski.

I. W miesiącu sierpniu odbył Wydział jedno posiedzenie, na którem uchwalił zwołać nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków celem upoważnienia Wydziału do sprzedaży kawałka gruntu i prawa używania muru ze strony zachodniej. Również wstawiono na porządek dzienny wybór Prezesa i trzech członków Wydziału.

Z kolei uchwalono regulamin czytelni i dodatek do regulaminu bibliotecznego, poczem postanowiono przesłać do Chicago żądaną fotografię członków w stroju sokolim wraz z opisem tegoż.

Przyjęci zostali *a)* jako członkowie czynni pp.:

1. Jan Brzezina, prof. gimn. 2. Kazimierz Gela, asystent rach. Namiest. 3. Adam Kościelecki, politechnik. 4. Stanisław Münnich, urzędnik domen i lasów. 5. Romuald Perfecki, profesor gimnaz 6. Dr Ignacy Petelenz, docent politechniki. 7. Jan Szyjkowski, urzędnik kolei Karola Ludwika. 8. Antoni Wiliński, urzędnik pocztowy. 9. Karol Wonsch, akademik.

b) jako wspierający pp.:

10. Dr. Władysław Bogdański, lekarz. 11. Karol Bojak, pomocnik handlowy. 12. Wit Grzywiński, restaurator. 13. Jan Łobos, zegarmistrz. 14. Eugeniusz Wędrychowski, likwidator Kasy oszczędności.

II. Na posiedzeniu dnia 5. b. m. ustanowiono kwotę 800 zł. jako minimalną cenę za sprzedać się mający kawałek gruntu; przedłożony przez Komitet zabawowy regulamin odstąpiono osobnej komisji do zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu i załatwiono nadeszłe pisma.

Jako członkowie czynni przyjęci:

1. Kazimierz Śliwiński, oficjał rachunkowy Namiestnictwa. 2. Roman Martini, urzędnik cłowy. 3. Edmund Köhler, słuchacz praw. 4. Edward Hauser, urzędnik kolei Karola Ludwika. 5. Kazimierz Haczewski, politechnik. 6. Włodzimierz Urbański, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. 7. Ernest Adam, akademik. 8. Dr. Wiktor Kulikowski, kandydat adwokatury. 9. Eugeniusz Białkowski, subjekt handlowy. 10. Nepustil Józef, urzędnik sądowy. 11. Dr. Marceli Karcz, chemik. 12. Tadeusz Lewicki, słuchacz filozofi. 13. Filip Besen, ajent handl. 14. Karol Hudec, urzędnik „Slavii". 15. Bazyli Rychwicki, urzędnik „Slavii". 16. Adam Korytko, urzędnik Tow wzaj. ubezp. 17. Romuald Kwiatkowski, nauczyciel. 18. Dr. Jan Skwarczyński, koncypista skarbowy. 19. Oswald Wyszyński, nauczyciel. 20. Robert Sauder, prywatysta. 21. Stanisław Anczyc, politechnik. 22. Edmund Choroszczakowski, urzędnik Banku krajowego. 23 Edmund Kamieński, kandydat adwokatury. 24. Niementowski, profesor gimnazjalny. 25. Dyonizy Toth, urzędnik Tow. wzaj. ubezp. 26. Dr. Zygmunt Pilat, praktykant konceptowy Namiestnictwa. 27. Dr. Karol Benoni, profesor. 28. Hilary Jaworowski, urzędnik Tow. zaliczkowego. 29. Justyn Lang, urzędnik gal. Tow. kredyt. ziem. 30. Mikołaj Józef Haraszkiewicz, profesor seminaryum. 31. Antoni Pawęcki.

b) jako członkowie wspierający pp.:

32. Seweryn Płoszowski, kupiec, 33. Michał Monné, właściciel cukierni. 34. Bogusław Widimsky, szef biuru komercjalnego kolei Karola Ludwika. 35. Marya Bielska, właścicielka pensjonatu. 36 Dr. Feliks Nurkowski, adwokat krajowy. 37. Antoni Cieślik, restaurator. 38. Karol Kropiowski, właściciel magazynu krawieckiego. 39. Piotr Momocki, majster ślusarski.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków odbyło się dnia 13. b. m. W nieobecności wiceprezesa Dr. Krówczyńskiego, powołano na przewodniczącego p. Teofila Merunowicza, posła na Sejm krajowy. Po przyjęciu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia przedłożył Dr. Łuczkiewicz wniosek o upoważnienie Wydziału do sprzedania prawa używania muru północnego i skrawków gruntów, obejmujących 13 kw. metr za cenę 800 zł. W dyskusji nad tem zabierali głos p. Bieńkowski, który stawia kwotę 1.500 zł. jako najniższą cenę, i p. Dr. Małaczyński, który wniósł przejście do porządku dziennego. P. Bilewicz przyłączając się do tego wniosku, proponuje, aby wezwać Wydział o zakupno sąsiedniej realności. Po przemówieniach pp. Dr. Łuczkiewicza i Durskiego, przyjęto wniosek p. Bilewicza, wniosek zaś Wydziału upadł.

Następnie j e d n o g ł o ś n i e wybrano Prezesem dotychczasowego wiceprezesa Dr. Żegotę Krówczyńskiego, a jako zastępców wydziałowych pp.: Ksawerego Fischera, Maryjana Jarockiego i Dr. Stanisława Starczewskiego.

„Sokół" przemyski dnia 10. października 1886.

Ruch gimnastyczny w naszym „Sokole" po wakacjach, znów powoli ożywiać się zaczął. W miesiącach letnich kilku tylko gorliwych i wytrwałych druhów Sokolich regularnie uczęszczało na ćwiczenia, reszta zaś członków nie czuła ich potrzeby, a raczej brak ich w inny wypełniała sposób, bądźto używając przechadzki lub robiąc wycieczki w powabnej okolicy Przemyśla, bądź kąpiąc się i pływając w nurtach Sanu, lub przerzynając jego fale na lekkich łodziach. Dziś chłodne a często i dżdżyste wieczory jesienne nie bardzo już zachęcają do przechadzek, to też i liczba członków biorących udział w ćwiczeniach zwolna powiększać się zaczyna, a mamy nadzieję, że z nastaniem zimniejszej pory liczba ta jeszcze się będzie podwajać i potrajać.

Sokoł nasz jak w roku ubiegłym, tak i w tym utrzymuje szkołę gimnastyczną dla uczniów, do której zapisało się dotychczas przeszło 50 uczniów i coraz nowi jeszcze się zapisują.

Wydział Towarzystwa na posiedzeniu odbytem dnia 22. września zastanawiał się nad wprowadzeniem w życie uchwały Walnego Zgromadzenia, które mu poleciło otwarcie ćwiczeń gimnastycznych dla dziewcząt. Po oświadczeniu inspektora Baranowskiego, że wkrótce ma przybyć do Przemyśla na posadę nauczycielka mająca kwalifikacją do nauczania gimnastyki, uchwalił Wydział wstrzymać się z otwarciem ćwiczeń dla dziewcząt, aż do przybycia owej nauczycielki i dopiero wtenczas spróbować, czy znajdzie się dostateczna liczba dziewcząt, aby ćwiczenia rozpocząć można.

Wiedzieć bowiem należy, że jeżeli co do potrzeby gimnastyki męskiej, bardzo i bardzo często z powątpiewaniem spotkać się można, to tem więcej co do gimnastyki żeńskiej panują u nas na prowincji przesądy tak głęboko wkorzenione, że nie tylko w Przemyślu, ale i w innych miastach prowincjonalnych sprawa gimnastyki żeńskiej na bardzo poważne napotyka trudności i przeszkody. Pocieszać się należy chyba tylko myślą, że i w tym kierunku rzetelne uznanie potrzeby ćwiczeń cielesnych dla coraz bardziej karłowaciejącej płci pięknej, przesądy zwalczyć potrafi.

„Przewodnik gimnastyczny" zyskuje tu coraz większą liczbę prenumeratorów, a tem samem oczywiście i czytelników. Prócz paru osób prywatnych postanowiła zaprenumerować to prawdziwie pożyteczne i około rozwoju gimnastyki w naszym kraju wielce zasłużone pismo także „Czytelnia przemyska" i dyrekcja tutejszego gimnazjum. Życzyćby sobie należało, aby czytelnie i kasyna w innych miastach, które „Przewodnik gimnastyczny" dotychczas nie zaprenumerowały, poszły za przykładem Czytelni przemyskiej i przyczyniły się przezto choć w części do spełnienia głównego zadania, jakie sobie to pismo wytknęło, a tem jest: rozbudzanie ruchu gimnastycznego i zamiłowania do gimnastyki w krajach polskich.

„Sokoł" w Tarnowie.

Od 1. lipca b. r. przystąpiło do Towarzystwa gimnastycznego 32 członków, a mianowicie: JO. książę p. Eustachy Sanguszko, JO. książę p. Ludwik Łodzia Poniński, WP. Stanisław Kościesza Żaba, Dr. Goldhammer Eliasz, Dr. Roder Franciszek, Matuszewski Adam z Dąbrowy, Dr. Roman Grabowski, Garstecki Adam, Hałdziński Stanisław, Koziołkiewicz Jan, Stapf Adolf Juliusz, Tomaszek Ludwik, Zaroffe Władysław, Benda Szymon, Dziewański Karol, Małeta Władysław, Marcinkiewicz Wincenty, Schroeder Władysław, Bibro Jan, Jarosz Jan, Dr. Ross Józef, Hubicki Emil, Matula Dyonizy, Auber Samuel, Klecan Józef Bronisław, Szarek Antoni, Surmaczewski Władysław, Dr. Midowicz Kazimierz, Potocki Wincenty z Limanowej, Łomiński Czesław, Strzelecki Aleksander, Zebrowski Wacław, Panek Józef.

Członków wszystkich do 1. lipca b. r. liczyło Towarzystwo 120 z tych 38 zwyczajnych, a 82 nadzwyczajnych, do pierwszych przybyła liczba 12, a do drugich 20, ogólna suma 152. Muszę tu nadmienić, że wskutek przeniesienia wystąpiło członków 11, a których w powyższym spisie nie wliczono.

Cała myśl Sokołów tarnowskich skierowana jest jak na teraz ku budowie sali gimnastycznej. Członkowie To-

warzystwa krzątają się i wymyślają rozmaite sposoby przysporzenia funduszu. I tak dnia 2. września dał artysta p. Kiciński przedstawienie humorystyczne na dochód budowy sali, członkowie zajęli się rozprzedaniem biletów, a zysk czysty podzielony na połowę wynosił 28 zł.

Wydział Towarzystwa przybrawszy sobie do pomocy Komitet z chętnych członków urządził na ten sam cel wielki festyn w ogrodzie miejskim, połączony z loterją fantową d. 11. września. Pomimo kolosalnych wydatków dla uprzyjemnienia publiczności dochód czysty wynosił 136 zł. 39 ct. co włożono na dawniejszą książeczkę Kasy oszczędności. Cały przeto fundusz wynosi 387 zł. po 1. październik b. r

Do uświetnienia tego festynu przyczyniła się wiele naszego grodu płeć piękna, która nie szczędząc trudu zasiadała przy kasie, bufecie, rozprzedawała numera loteryjne, wydawała fanty w urządzonym kiosku, nadto wzięła udział w sztuce pod tytułem „Żyd w beczce“ i w obrazach żywych. Sztuczka jednak wywołała w naszej braci równouprawnionej pewne niezadowolenie, a to do tego stopnia, że korespondent tarnowski w „Wochenblacie“ nazwał całość „eine Hetze gegen Izraeliten“, a mogę was bracia Sokoły zapewnić, że w beczce siedział katolik a nie żyd.

W drugim rzędzie należy się publiczne uznanie członkom pp. Friedbergowi Sydonowi, Stapfowi Juliuszowi, Chodackiemu Juliuszowi, Tabemu Mieczysławowi, Tułasiewiczowi Julianowi, Tatomirowi Józefowi i naszemu zastępcy prezesa p. Habichtowi Wilhelmowi i innym jeszcze, dla oszczędzenia miejsca niewymienionym.

„Bóg zapłać“ za podjętą ich pracę.

Kasa oszczędności obchodzić będzie w grodzie naszym 25 rocznicę założenia; Wydział tejże Kasy na ostatniem posiedzeniu, aby uwiecznić ten dzień, a kierując się myślą, jaką Sokoł tarnowski podniósł w swoim dwuwierszu:

„Wzleć Sokole nad obszary tarnowskiego grodu,
Wzrastaj w siłę, liczbę, zapał dla chluby narodu“,

ofiarował pomiędzy innymi datkami dobroczynnymi 1.000 zł. na budowę sali.

Jednak i tu znaleźli się przeciwnicy tej szlachetnej myśli, a przecież Towarzystwo gimnastyczne budując salę gimnastyczną, ma na celu podnieść siły fizyczne młodzieży całej, a tem samem i zdrowie, ten największy skarb, o który dbać jest naszym największym obowiązkiem. Życie każdego narodu rozwija się pod warunkami, których jedne sprzyjają mu, drugie szkodzą. Wyciągnąć jak największą korzyść z pierwszych, od drugich zaś ile możności zabezpieczyć się — takie jest główne zadanie narodowych usiłowań. Ażeby spełnić to zadanie, nie dość dobrej woli, potrzeba nadto wiedzieć, jak się zabrać do niego. Człowiek wtedy staje się panem zewnętrznych okoliczności, gdy poznawszy ich naturę umie odgadywać ich następstwa. Przewidywanie skutków danych czynników stanowi istotę mądrości ludzkiej. Gdzież jest ta droga, która prowadzi do tej mądrości? Drogą tą jest niezaprzeczenie dziś oświata i ćwiczenia gimnastyczne. Łożymy na jedno, łóżmy i na drugie.

Z czystych zysków za rok 1885 uchwaliła Kasa oszczędności na wniesione podanie Wydziału Towarzystwa gimnastycznego na budowę sali 50 zł., rachunki jednak nie zostały jeszcze aprobowane przez Wysokie Namiestnictwo.

Cały fundusz uzyskany przeto w jednym roku wynosi w okrągłej sumie 1.436 zł.

Ćwiczenia gimnastyczne rozpoczęły się z d. 1. września i odbywają się w poniedziałki i czwartki od godziny 6¼ do 7¼, szermierka w piątki, a uczy takowej według szkoły niemieckiej p. Zamorski. Przybory do szermierki zakupiło Towarzystwo za łączną kwotę 100 zł. roku zeszłego, tego roku postanowił Wydział zakupić ciężki i dwa materace.

Próbę siły odbyło do tego czasu 20 członków.

KORESPONDENCJA.

Ze Lwowa w październiku.

Nie na żarty zabiera się Rada miasta Lwowa, do wprowadzenia w życie nauki gimnastyki po szkołach ludowych. Wszystkie szkoły ludowe lwowskie otrzymały właśnie co nowe przyrządy i przybory gimnastyczne, sporządzone w kraju przez rzemieślników lwowskich, którzy dali dowód, że umieją wykonać przyrządy nie ustępujące zagranicznym pod względem dobroci, a co do ceny nieporównanie tańsze.

Dopóki nie było przyrządów gimnastycznych po naszych szkołach, dopóty nie zabieraliśmy głosu w sprawie nauczania gimnastyki, bo nie miałoby to żadnego celu; ale dziś, kiedy już wszystkie prawie szkoły w odpowiednie przyrządy gimnastyczne są zaopatrzone, pozwalamy sobie zapytać się: kto będzie po szkołach gimnastyki uczył?

Nauczyciele szkół ludowych są wprawdzie obowiązani do uczenia gimnastyki, ale czy nauka ta udzielana przez ludzi niefachowych przyniesie spodziewane korzyści.

Że nasi nauczyciele ludowi nie są w gimnastyce tak wykształceni, jakby być powinni — nie ich to wina.

Wina to seminarjów nauczycielskich, które gimnastykę po macoszemu traktują. Ukończeni kandydaci seminarjalni wynoszą z zakładów tych, tak mały zasób wiedzy gimnastycznej, że ta im nawet w dwuklasowych szkołach nie wystarcza. Dlatego w obec tych smutnych stosunków, gminy miast i miasteczek winny dbać oto, aby nauczycielom swoim dać sposobność wykształcenia się w gimnastyce, a uskutecznić to mogą jedynie przez zakładanie kursów gimnastycznych przy Towarzystwach gimnastycznych.

Miasto nasze kurs taki winno otworzyć przy Towarzystwie gimnastycznem „Sokoł“, gdzie są ku temu siły nauczycielskie, dobrze znane wszystkim ze swego wykształcenia fachowego.

Że taki kurs praktyczno-teoretyczny w obecnych naszych stosunkach jest koniecznie potrzebny, sądzę, nie potrzebuję tego udowadniać. A że miasto stołeczne i w ogóle, każde miasto wielkie potrzebuje nauczycieli dobrze w gimnastyce wyćwiczonych prędzej, aniżeli miasta pomniejsze i wsie i tego zdaje się uzasadniać jest zbytecznem.

Dziwimy się, że o nauczycielach zapomniano, że nic w tym kierunku dotychczas nie zrobiono. Miasto nasze, przyznać mu to należy, dba szczerze o oświatę, buduje szkoły i zakłada nowe, wyposaża je w przybory naukowe i t. d., a jednak zapomina, że z oświatą w parze iść musi wychowanie fizyczne. Nie tracimy jednak nadziei i pewni jesteśmy, że miasto przyłoży wszelkich starań do podniesienia gimnastyki po szkołach. Kurs nauki gimnastyki praktyczno-teoretyczny winien trwać ciągle.

Koszta kursu takiego nie mogą być znaczne, bo i Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ istniejące na to, by gimnastykę krzewiło, nie może stawiać zbyt wygórowanych warunków.

Trzysta zł. rocznego dodatku do subwencji pobieranej przez Towarzystwo gimnastyczne Sokoł myślę, wystarczyłoby do otwarcia kursu. Naukę gimnastyki praktycznie i teorytycznie mogliby pobierać nauczyciele na kurs taki uczęszczający w godzinach wieczornych, trzy razy w tygodniu, w godzinach zatem takich, w których wolni są od pracy szkolnej. W pierwszym rzędzie powinni być obowiązani do uczęszczania na kurs taki nauczyciele praktykanci, a awansowanie dalsze winno być zawisłem od dobrych rezultatów z pobieranej na tym kursie nauki.

Nauczycielom praktykantom, którzy kurs gimnastyczny z dobrym postępem ukończyli, poruczonem by było prowadzenie gimnastyki po szkołach. Takim sposobem doszlibyśmy w krótkim czasie do tego, że gimnastyka nie byłaby czczą tylko formą przez laików kultywowaną, ale stałaby się prawdziwą dźwignią wychowania fizycznego i moralnego.

Urywki hygieniczne.

O szkodliwościach wywołanych przeludnieniem domów mieszkalnych. Tanio, a źle oto hasło właścicieli domów miejskich, którzy dla zysków budują dzisiaj domy, nie zwracając uwagi na konieczne wymogi hygieniczne. Złe stąd wynikające dotyka w pierwszym rzędzie czynszowników i ich rodziny, którzy jeszcze to złe drogo okupują. Jakkolwiek w nowszych czasach coraz wyraźnie występują usiłowania poprawy zlego, żadna ustawa nie usunie zło całkowicie, którego przyczyny są różnorodne. Największem złem jest przeludnienie, czyli za wielka ilość mieszkańców przypadająca na jeden dom. Następstwem tego przeludnienia jest zepsucie powietrza w domach mieszkalnych, które z powietrzem ulic wielkich miast nie da się porównać, co do nieczystości o wiele je przewyższa i tem bardziej jest zanieczyszczone, im wyższy dom, im więcej w nim mieszkańców i im mniejsze podwórze. W zanieczyszczaniu powietrza część przypada na nagromadzony kwas węglowy, gromadzący się przez oddychanie, sztuczne oświetlenie, ogrzewanie przy nieodpowiedniej wentylacji, obok zmniejszonej ilości tlenu, dalej na stan wilgoci powietrza pokojowego, której zbytek nie tylko oddychaniu jest szkodliwy, ale zarazem usposabia do chorób z przeziębienia powstających.

Jeszcze ważniejszą szkodliwością jest pył w pokojach się unoszący, a szczególnie organiczne jego składniki, zawierające najrozmaitsze mikroby. Szczególnie mieszkania podwórzowe cierpią prócz tego na brak światła, któremu w życiu organicznem przypada bardzo ważna rola. Moleschott, Fabini i v. Platen stwierdzili, że światło słoneczne podtrzymuje wrażliwość nerwową, powieksza działalność mięśni i przyspiesza przemianę ustroju, pobudza do żywszego oddychania, ułatwia przyjmowanie tlenu a wydalanie z ustroju kwasu węglowego i wreszcie dobroczynnie wpływa na życie psychiczne To cośmy powiedzieli dotyczy mieszkań parterowych, pierwszo i drugopiętrowych, a jeszcze więcej mieszkań piwnicznych, w których zło jest spotęgowane nieodpowiedniem ułożeniem, jakoteż mieszkań 3 i 4 piętrowych, które z powodu cienkości ścian nie dają dostatecznej ochrony w zimie przed zbytkiem zimna i nagłemi zmianami atmosferycznemi, a w lecie grzeszą zbytkiem gorąca. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach musi cierpieć odporność ustroju i że wytwarzają się rozmaite choroby jako to niedokrewność, blednica, zołzy, choroba narządu oddechowego i że wreszcie łatwiej powstają i więcej ofiar zabierają choroby zakaźne. Że tak jest udowodnił Wyttenbach cyframi wykazując, że w Bernie (Szwajcarja) największa śmiertelności jest w tych częściach miasta, w których ludność jest największa. Jakąż radę na usunięcie złego podaje hygiena. Oto, aby zwracać uwagę na jakość mieszkań, unikać domów o małych podwórzach, a przedewszystkiem, aby troskliwi o zdrowie unikali mieszkań śródmieścia a zajmowali przedmiejskie wśród ogrodów ułożone mieszkania.

O desinfekcji zapomocą wysokiej ciepłoty. Prof. Dr. Max Wolff robił doświadczenia w patologicznym instytucie w Berlinie, o ile ciepło służyć może do desinfekcji i przyszedł do następujących rezultatów: 1) Dla przedmiotów suchych potrzeba w celu osiągnięcia zupełnej desinfekcji jednogodzinnego lub $1^1/_2$-godzinnego działania bezpośredniego pary wodnej wyżej 100°C. mającej. 2) Przedmioty wilgotne muszą do 2 godzin pozostawać pod wpływem gorącej pary. 3) Ciepłota wewnątrz przedmiotów ma wynosić co najmniej 100°C. 4) Para wodna znacznie silniej działa, jak tej samej ciepłoty suche powietrze. 5) Odpowiedni sposób desinfekcji niszczący wszelkie zarodki w przedmiotach nie powinien niszczyć przedmiotów, do desinfekcji przeznaczonych, a doświadczenie stwierdza, że para wodnie nie niszczy przedmiotów, a tylko barwne zmieniają kolor. 6) Tylko obowiązkowa i rzetelnie przeprowadzona desinfekcja prowadzi do celu a nad nią w dobrze zrozumianym interesie własnym powinna czuwać każda gmina.

Dowiadujemy się, że gmina miasta Lwowa zajmuje się sprawą desinfekcji i że wkrótce na porządku dziennym Rady będzie omawiana sprawa zakupna odpowiedniego przyrządu desinfekcyjnego. Aparat taki, byłby istnem dobrodziejstwem, desinfekcją bowiem moglibyśmy zabezpieczyć się przed grasowaniem wielu zaraźliwych chorób, które dzisiaj przy braku desinfekcji bardzo się szerzą i wiele tysięcy ofiar porywają. Gmina Frankfurtu nad Menem rozporządzająca przyrządem desinfekcyjnym pozwala zamożniejszym robić z niego użytek za bardzo niskiem wynagrodzeniem, a dla biednych służy przyrząd bezpłatnie.

Śmiertelność ze suchot. Lehmann w rozprawie o śmiertelności ze suchot w miastach Danii, opierając się na bardzo wielkim materjale wnioskuje, że śmiertelność z powodu suchot jest tem większa, im większe jest miasto i że ona zwiększa się z wiekiem. Dla północnych krajów Europy i Stanów Zjednoczonych faktem jest, że śmiertelność dość znaczna w wieku dziecięcym zmniejsza się w okresie lat od 5—10 i od 10—15 do minimum, od tego okresu lat wzrasta ciągle szczególnie u dziewcząt w okresie dojrzewania płciowego i z każdym rokiem i dziesiątkiem lat jest śmiertelność z powodu suchot większą, aż do najpóźniejszej starości. Z doświadczeń Lehmana wynika, że ostry klimat ważną odgrywa rolę i śmiertelność zwiększa. Stąd nauka że w każdym okresie lat na stan organów oddechowych baczną powinniśmy zwracać uwagę.

Czy choroby zakaźne są pośrednio zaraźliwe. Grasowanie odry, ospy, szkarlatyny, kokluszu, dyfterji, musiało baczniejszą uwagę badaczy zwrócić na sposób przenoszenia się tych chorób. Powszechnem jest mniemanie, tysiąckrotnie stwierdzone, że choroby te przenoszą się najczęściej bezpośrednio przez zetknięcie się z chorym, dzisiaj jednak niewątpliwą jest rzeczą, że często powstają te choroby pośrednio, a więc przez zetknięcie się zdrowego z zarazkiem znajdującym się już to na przedmiotach, a nawet osobach chorego otaczających. To doświadczenie wskazuje, że nie można być za ostrożnym w obcowaniu z chorymi dotkniętymi zaraźliwą chorobą. Nadzwyczajna, nieporównanie większa jak z cholery, śmiertelność z powodu dyfterji, która niektóre okolice szczególnie wschodniej Galicji zupełnie z dziatwy ogołociła, powinna zająć naszą uwagę i zmusić do obrony, a ta wymaga, abyśmy pamiętali 1) że dyfterja nie jest chorobą właściwą tylko wiekowi dziecięcemu i że przebycie jej nie chroni od powtórnej choroby jakkolwiek najczęstszą i najgroźniejszą jest ona w wieku dziecięcym t. j. od 2—10 roku życia; 2) że powstaje przez dostanie się zarazka i jego wzrost na błonach śluzowych i ranach; 3) że zarazek rozwija się w organizmie chorobą dotkniętym i prawdopodobnie zewnątrz ustroju na gnijących przedmiotach organicznych; 4) że najłatwiej dostaje się do ustroju przez oddychanie i połykanie. Zarazek może się także dostać za pośrednictwem powietrza, płynnych i stałych przedmiotów i może przez długi czas żyć na zewnątrz ustroju nie tracąc siły chorobotwórczej; 5) że skłonność do choroby nie jest powszechną, a powiększają ją rozmaite choroby, przedewszystkiem zaś wielka zaraźliwość błon śluzowych; 6) że powstanie dyfterji ułatwia i jej przebieg groźniejszym czynią niekorzystne warunki hygieniczne szczególnie znaczne nagromadzenie mieszkańców na małym obszarze, złe powietrze pokojowe, niedostateczna wentylacja, wilgoć i zanieczyszczenie gnijącemi rzeczami, ścian i podłóg.

KRONIKA.

Otwarcie czytelni. Od dawna już dawała się uczuwać potrzeba miejsca, w któremby członkowie w chwilach wolnych, od ćwiczeń mogli się zbierać. Lokal na I. piętrze, zwany Langówką, nadawał się najlepiej do tego celu, i z tej przyczyny zarząd Towarzystwa przeznaczył go na czytelnię. Postarano się więc, o kilka dzienników jako też

różne gry, a członkowie mogą codziennie od godziny 6 do 10 wieczór korzystać z nich bezpłatnie. Uroczyste otwarcie odbyło się w sobotę dnia 9. b. m. o godzinie 8mej wieczorem. Dyrektor Towarzystwa Dr. Łuczkiewicz krótką przemową oddał lokal licznie zebranym członkom do użytku, a wkrótce rozpoczęła się ochocza zabawa Dzienniki, szachy, karty, mały bilard znalazły licznych zwolenników, a spiewy niestrudzonego kółka spiewaków wywoływały burzę oklasków. Dopiero po godzinie 12tej rozeszli się członkowie, unosząc wspomnienie mile spędzonych chwil w koleżeńskiem gronie.

Pocieszającym objawem tego wieczorku było również to, że prócz wielu członków starszych wiekiem, przybyli i najmłodsze „Sokoły“ w znacznej liczbie, przez co zebranie sprawiało miłe wrażenie łącząc wszystkich w jedno ogniwo.

Zabawy w „Sokole“ lwowskim. Podobnie jak lat poprzednich urządzić zamyśla Komitet zabawowy szereg koncertów i przedstawień amatorskich. Koncerta muzyk wojskowych miały zawsze dotąd powodzenie, niewątpimy tedy, że i w tegorocznym sezonie zimowym stanowić będą rendez-vous inteligencji lwowskiej. Kierownictwo przedstawień amatorskich objął sokół W. Janikowski, znany z energii i rutyny amator; mamy zatem uzasadnioną nadzieję, że grono amatorów zaszczytnie znanych w mieście naszem, pod kierownictwem p. Janikowskiego, niejeden wieczór zimowy naszej publiczności uprzyjemni. Pora koncertów i przedstawień bardzo praktyczna, bo rozpoczynać się będą one o $^1/_2$5, a kończyć około $^1/_2$7, ceny wstępu niskie, a wreszcie okoliczność, iż zabawy w „Sokole“ mają już u publiczności naszej ustaloną sławę, każą się nam spodziewać, że projektowane zabawy powiodą się i pod względem dochodu wybornie, na co zresztą cel tych zabaw, pomnożenie funduszu budowy, w zupełności zasługuje.

A. M.

Przedstawienie amatorskie, które się odbyło 3. października b. r. w sali „Sokoła“, rozpoczęło świetnie sezon tegorocznych zabaw.

Świeżo sprawione zasłony boczne, penzla p. Dülla, bardzo ładnie uzupełniły dotychczasowe urządzenie sceny. Publiczność zebrała się nadspodziewanie bardzo licznie, mimo iż ze względu na zjazd politechników, odłożono początek przedstawienia na godzinę 7. Amatorów „Sokołów“ i szanowne amatorki, które współudziałem swym w przedstawieniach przyczyniają się do dzieła wykończenia naszego gniazdka, powitała publiczność gorącemi oklaskami i nie szczędziła oznak swego zadowolenia po każdej odegranej sztuce. „Sokoły“ W. Janikowski, W. Piżl. i W. Małecki ubiegali się o lepsze z paniami Koss... i Teb... odebrano: „Przed Sądem przysięgłych“ Coppee'go, „Dzieciaki“ Świderskiego i francuską komedyjkę „Samson i Dalilla“. Sokół Janikowski grał jak zawsze wybornie, pani Koss... i sokół Piżl stanowili w „Dzieciakach“ znakomity duet, a panna Teb... odegrała świetnie trudną rolę zalotnej wdówki Dalili. Ogółem wypadła całość przedstawienia iście „koncertowo“. *A. M.*

Uczestnicy zjazdu techników w Sokole. Jak wiadomo odbył się w pierwszych dniach b. m. zjazd techników polskich, w którym uczestniczyli także technicy z Poznańskiego i Królestwa polskiego. Mimo wytężających prac w komisjach zwiedzali oni w chwilach wolnych stolicę. Za staraniem naszych Sokołów-techników zagościli 6. b. m. o godzinie 7 wieczorem i do gmachu Sokoła, gdzie rozpoczęły się właśnie zwykłe ćwiczenia członków. Z zajęciem przypatrywali się z galerji ćwiczeniom rzędowym i pochodom, a gdy rozpoczęły się ćwiczenia w 10 zastępach, zeszli na salę, gdzie oprowadzeni przez dyrektora i naczelnika, z ciekawością śledzili ćwiczenia pojedyńczych zastępów. W końcu grono nauczycielskie wykonało ćwiczenia na drążku, poczem około $8^1/_2$ godziny udali się technicy do kasyna miejskiego.

Z przyjemnością notujemy, że goście nasi pochlebnie wyrażali się o ćwiczących bez przygotowania członkach i gronie nauczycielskiem, a obznajomieni z gimnastyką pochlebne wypowiadali zdanie o metodzie nauczania.

Graz. W dniach 17 - 19. lipca odwiedziło 900 Sasów Towarzystwo gimnastyczne w Gracu Kiedy my się doczekamy takich odwidzin naszych braci. Niepotrzebujemy dodawać, że przyjęcie było bardzo serdeczne, chociaż nie brakło popisywania się przywiązaniem do wielkiej niemieckiej ojczyzny.

Praga. Niemiecki Towarzystwo gimnastyczne w Pradze poszukuje nauczyciela, któremu ofiarują 1.000 zł. pensji i zapewnia 700 — 1.000 zł. dochodu za prywatną naukę.

Chłosta. Na zjeździe austrjackich nauczycieli szkół średnich, który się odbył dnia 6. września b. r. w Wiedniu, uchwalono znaczną większością głosów starać się o przywrócenie chłosty w szkole. Pedagogowie bardzo poważni, którzy za tem przemawiali, wychodzili z założenia, że wobec coraz większej zniewieściałości młodzieży, jej roznerwowania i grasującego epidemicznie osłabienia woli, jedynie tylko za pomocą kar cielesnych można wpłynąć na młode umysły i ułatwić im panowanie nad rozbudzającemi się coraz silniej namiętnościami. — Działanie na honor, na ambicję, słowem na czynniki moralne dziś już nie wystarcza, bo te czynniki są w młodzieży teraźniejszej tak słabe, że nie mogą sprostać zwierzęcym instynktom. Trzeba więc wpływać wprost, drogą fizycznego bólu na te instynkta i je krępować.

Kary cielesne — zdaniem ich — w miarę zadawane, mogą więc przynieść prawdziwy pożytek, zahartować dusze i wzmocnić wolę, a przeto wytworzyć nam pokolenie lepsze od tego, jakie wydała liberalna pedagogika, praktykowana teraz w całej Europie.

Projekt chłosty potępiono z wielu stron i słusznie, chłosta bowiem nie wpłynie korzystnie na ustrój cielesny, a w jego osłabieniu należy szukać przyczyny zniewieściałości roznerwowania i osłabienia woli u młodzieży. Zamiast chłosty nieobciążajmy zanadto umysłu młodzieży i starajmy się o polepszenie pod względem fizycznego wychowania, a bez chłosty się obejdziemy.

Pijaństwo w Belgji. Wiadomo, że w Brukseli odbywały się niedawno narady nad smutnym losem robotników i nad wzrostem proletarjatu; utworzono w tym celu osobną komisję, przed którą powołani zostali dyrektorowie fabryk i wielu robotników. — Wszyscy prawie, tak jedni jak i drudzy oświadczyli, że bieda, którą cierpią robotnicy, pochodzi z nadużycia trunków mocnych.

Rzeczywiście nadużycie to w Belgji jest zastraszające. Wzrost liczby szynków w tym kraju może dać o tem pojęcie. W samej Brukseli w roku 1866 było tam 2055 szynków; w roku zaś 1881 podniosła się do 3268, na przedmieściach doszła do cyfry 4000, co razem wynosi olbrzymią sumę 8000 szynków w samej Brukseli, to jest, że przypada jeden szynk na pięćdziesięciu mieszkańców.

Od roku 1881 liczba tych zakładów musiała się zwiększyć jeszcze o wiele. Niech tylko w jakim domu opróżni się dolne mieszkanie zdatne na sklep, zaraz wynajęte zostanie na szynk lub piwiarnię. — Brukselczycy piją przeważnie piwo niemieckie, które tam panuje, i jeżeli tak dalej potrwa, za lat dziesięć, jak powiedział pewien humorysta, wsystkie domy w Brukseli będą szynkowniami, których właściciele chodzić będą nawzajem do siebie dla podtrzymania ruchu przemysłowego i handlowego w kraju.

Odpowiedzialny Redaktor Antoni Durski. I. Związkowa Drukarnia. Nakładem Towarzystwa Gimnastycznego „SOKÓŁ“.